Rok XXVII. Piotrków, 25 Kwietnia (7 Maja) 1899 r. Nr. 19.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie . . rs. 3 kop. 20, półrocznie . rs. 1 kop. 60, kwartalnie . rs. — kop. 80. Cena pojedyńczego numeru kop. 8. z przesyłką: rocznie . . . rs. 4 kop. 80, półrocznie . rs. 2 kop. 40, kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA. Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu. (Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują: *W Piotrkowie* Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują: *W Piotrkowie* Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

NASZE SPRAWY ZDROWOTNE.

Sprawy weterynaryjne, tak ściśle z hygieną publiczną, głównie zaś hygieną miast złączone, od pewnego czasu, a mianowicie od chwili objęcia urzędu weterynarza gubernijalnego przez pana Kiszkela, na lepszą weszły drogę, a prawidłowy nadzór nad rzeźniami, analiza mięsa oraz badanie zwierząt na nie przeznaczonych, życzliwie popierane przez pana gubernatora, w całej naszej gubernii budzą żywe zainteresowanie. Jak dotąd sprawy te stały, dowodzą nam najwymowniej dane, poczerpnięte ze sporządzonego po raz pierwszy w tym roku w Piotrkowie, a wogóle bodaj i w całem Królestwie (staraniem tegoż pana Kiszkela) sprawozdania. W roku sprawozdawczym (1897) nie było mianowicie prawie żadnego w kierunku sanitarno-weterynaryjnym nadzoru, żadnych specyjalnych rozporządzeń. Wszelki postęp w tej mierze tamował przedewszystkiem brak dostatecznego personelu weterynaryjnego, oraz brak specyjalnego naukowego kierunku. Wydział lekarski, rozporządzający zaledwie koniecznemi dla swej specyjalności środkami, na część weterynaryjną nie mógł dostatecznej zwrócić uwagi. Obecnie, gdy część ta oddzieloną została od wydziału lekarskiego, a służba jej powiększona, z dniem każdym nowe w tej dziedzinie spotykamy ulepszenia.

O ważnych sprawach tego rodzaju, jak blizki urzeczywistnienia projekt założenia w Piotrkowie laboratoryjum bakteryjologicznego, jak mikroskopowa analiza wieprzowiny, pomówimy wkrótce; dziś chcemy powiedzieć słówko o tem, co się robi w danym kierunku dla Sosnowca na Ostrej Górce, oraz dla Nowej i Starej Pogoni wsławionych niechlujnem urządzeniem rzeźni. W Pogoni i Wygwizdowie znajduje się ni mniej ni więcej tylko 58 szlachtuzów mieszczących się w sieniach, chlewikach, zakamarkach, przylegających tuż do mieszkań, łącznych ze sklepami, lub wprost wychodzących na ulicę. Krew w tych zaułkach rozlewa się po podwórzach, płynie po ulicy i rynsztokach, a odpadki organiczne, gnijące na śmietnikach i podwórzach, do niemożliwości zanieczyszczają powietrze. Szlachtuzy te, rozrzucone na wielkiej przestrzeni, pozbawione są zupełnie niemal nadzoru, a bije się w nich tygodniowo do 320 sztuk bydła i 450 świń, które ani za życia, ani po zarznięciu nie są badane. Ileż to węgrów, trychin i tym podobnych przysmaków łykają biedni mieszkańcy! Komitet weterynaryjny, zjechawszy na miejsce znalazł szlachtuzy te jak wiadomo w niemożliwym stanie; niewiele lepiej przedstawiła się i główna rzeźnia sosnowicka na Ostrej Górce. Mieści się ona w dwu drewnianych z na pół zgniłą podłogą i przeciekającym sufitem izbach: w jednej z nich biją bydło, w drugiej, mniejszej—świnie. Te ostatnie parzą w kotle, a następnie w tymże samym kotle i tej samej wodzie oczyszczają kiszki i kiełbaśnice! Ściek do odprowadzania krwi i nieczystości popsuty, odpadki organiczne psują się, a jakie z nich zginie powietrze, pojęcie o tem mogą mieć ci tylko, którym dano jest ową pachnącą osadę fabryczną zamieszkiwać podczas upalnych letnich miesięcy, i ci, co wiedzą, że na Ostrej Górce w takich warunkach biją 150 sztuk bydła rogatego, 120 świń, do 80 cielął i tyleż owiec tygodniowo.

Jedynym środkiem przeciwko tak fatalnemu stanowi rzeczy byłoby, zdaniem komisyi, zupełne zamknięcie wszelkich po domach prywatnych szlachtuzów i skoncentrowanie rzezi w jednej centralnej bydłobójni. Istniejąca na Ostrej Górce nie może tego zadania spełnić; wobec tego drobne, rozrzucone po domach prywatnych rzeźnie, muszą być do czasu cierpiane. Jako tymczasowy środek władza, o ile wiemy, poleciła zupełne przebudowanie rzeźni na Ostrej Górce, wykonanie w niej cementowej podłogi, odpowiednich kotłów, basenów, ścieku i t. d., przyczem postanowiono rozwinąć najbaczniejszy nadzór policyjny nad drobnemi szlachtuzami, szczególniej pod względem wywożenia odpadków podczas miesięcy letnich. Na dalszym dopiero planie jaśnieje projekt zbudowania wzorowej rzeźni centralnej, zamknięcia wszelkich podobnych i dokładnego nadzoru nad przeznaczonemi na rzeź zwierzętami oraz nad mięsem. Oby się to co najprędzej spełniło!

O wszystkiem po trosze.

Tomaszów-Rawski 28/4 99 r.

Gdy niema materyjału—źle; gdy jest—nie wiadomo od czego zacząć.

Na świecie, kto pierwszy ten lepszy; my trzymamy się zasady, kto lepszy ten pierwszy. Więc szpital pod wezwaniem Ś-go Stanisława, od lat z górą ośmiu prosperujący znakomicie pod gorliwą opieką lekarza miejscowego D-ra Jana Rode, obecnie ma widoki zostać powiększonym ze składek opłacanych przez fabrykantów od każdego robotnika; z ofiar też prywatnych zyskuje nowy zapas bielizny. Chorych w roku sprawozdawczym leczyło się 495, z których każdy kosztował na dobę $57\frac{1}{2}$ kop.

Dom przytułku gminy ewangielickiej rozwija się również bardzo pomyślnie pod kierunkiem pastora Biedermana; skończy się też w tym roku budowa kościoła ewangielickiego, ślicznego gmachu w stylu gotyckim.

Dnia 18-tego b. m. trzydziestu członków, mającego się tu założyć Towarzystwa Dobroczynności zebrało się na naradę i wybrało z pomiędzy siebie zarząd złożony z 12 osób. Na prezesa obrany został doktór Jan Rode, na wice-prezesa pastor Biederman, na kasyjera p. J. Mendelsburg, na sekretarza ksiądz Wyszyński, dalsze urzędy pełnić będą pp. J. Morsztynkiewicz, M. Piesch, A. Landsberg, Paweł Herkner, Jakób Halpern, Edmund Knothe, Wilamowski i D. Offman.

W przeciwstawieniu do powyższego zaznaczyć trzeba zupełny zanik czytelnictwa, jako smutne świadectwo umysłowości; coraz gorsze rozpasanie służby, która nieujęta w należyte karby (jakąś kontrolę książeczki służbowe i t. d.) wytwarza pomału wstrętne a bezcelowe żebractwo uliczne, a co gorsza rozwielmożnione coraz bardziej złodziejstwo. Złodzieje tej kategoryi, zabrawszy tu niedawno biednemu dorożkarzowi konie, uprząż, jednem słowem cały dobytek, zrobili z niego nędzarza; potem okradli doszczętnie tylko co założony sklep na ulicy Piotrkowskiej, którego właścicielka pozostała przez to w nędzy. Nie są to oderwane fakta.

Bywają postępki nie podpadające pod paragraf kodeksu, które jedynie opinija napiętnować jest w stanie. Ktoś np., mający pretensyje należenia do lepszej klasy, zamawia u malarza portret „Po znajomości", a jak się okazuje w rezultacie w celu wyzysku, nie umawia się o cenę, po otrzymaniu nie płaci czas dłuższy, a w końcu zamiast żądanej bardzo skromnej ceny, po dłuższych pertraktacyjach płaci samowolnie tyle, że doliczywszy koszta, za pracę paromiesięczną (naturalna wielkość) malarzowi nie pozostaje absolutnie nic.

Szargać się po sądach rzecz takich panów a nie malarzy; „volens nolens" więc trzeba wziąć co się daje.

Jak nazwać takiego pana i taki postępek?

Ze Szczercowa.

(Koresp. „Tygodnia").

Zasiewy i obawa rolników. — Emigracyja zarobkowa.—Ciężkie warunki.—Ilość czasopism.—Nasz cmentarz.

W okolicy szczercowskiej, oziminy, wskutek ustawicznych deszczów, sapotawych gruntów i braku rowów, przedstawiają się mizernie. Siew jarzyn i sadzenie kartofli dla braku pogody opóźnione. Bojaźń ogarnęła rolników, jeżeli kapryśna wiosna, zamiast pogodą, ciepłem i słońcem, dalej wilgocią i deszczami obdarzać ich zechce.

Emigracyja do Prus zabrała znaczny zastęp tutejszych mieszkańców. Zdrowi, młodzi i odważni powędrowali za granicę, szukać zarobku i zysku. Poczta tutejsza otrzymuje wciąż sporo listów pieniężnych, nadsyłanych pozostałym w domu na ojcowiźnie. Jednozgodnie słyszeć się daje narzekanie wychodźców, na uciążliwe warunki, jakiemi prusacy w tym roku obciążyli emigrantów. Utrzymują powszechnie, że będzie to tamą, powstrzymującą wychodźtwo w roku przyszłym.

Poczta tutejsza sześć razy na tydzień otrzymuje i rozsyła pisma następujące: Gubernijalnych Wiadomości 11 egzemplarzy, Warszawskiego Dniewnika 3 eg., Senackich Wiedomosti 1 eg. W polskim języku przychodzą: Gazeta Warszawska 1 egz., Gazeta Polska 16 eg., Gaz. Losowań 1 eg., Dziennik dla Wszystkich 3 egz., Gazeta Świąteczna 11 egz., Gaz. Lekarska 1 egz., Gaz Kaliska 1 eg., Kuryjer Codzienny 2 eg., Polski 3 eg., Poranny 1 egz., Warszawski 2 egz., Słowo 3 egz., Wiek 7 egz., Biblijoteka dzieł wyborowych 1 egz., Bluszcz 1 egz., Rolnik i Hodowca 2 egz., Tygodnik Ilustrowany 4 egz., Tygodnik Polski 2 egz., Tydzień Piotrkowski 7 egz., Rozwój 1 egz., Wędrowiec 2 egz., Zorza 1 egz.

Na tutejszym cmentarzu grzebalnym katolickim zaprowadzono, jak na Szczerców, wielką nowość! Oto pod kierunkiem miejscowego proboszcza i aptekarza, uporządkowano nagrobki, wytknięto szerokie aleje, posadzono wiele drzew cienistych i ustawiono ławki. Z miejsca cichego, wiecznego spoczynku zmarłych, zrobił się pół ogród, pół cmentarz, na podobieństwo cmentarzy przy większych miastach. I byłoby wszystko dobrze, bo porządek i ład wszędzie są pożądane; nawet ławeczki — i te stanowiłyby pewną wygodę dla osób odwiedzających groby i pozostających dla rozmyślania dłużej na cmentarzu, gdyby... nie garstka ludzi, którzy tak uporządkowane zacisze zmarłych obrali sobie na miejsce spacerów i schadzek, traktując je, jak jaki miejsce publiczne. Na tę niewłaściwość i nieodpowiednie zachowanie się, zwracamy ich uwagę. *Lux.*

2.

PRZEMYSŁ GÓRNICZY W KRÓLESTWIE POLSKIEM

w roku 1898.

(Dalszy ciąg).

Zakładów, wyrabiających produkty *przemysłu żelaznego* działało w roku sprawozdawczym w Królestwie Polskiem 34, z których 3 należy do rządu, a 31 do 26-ciu osób lub towarzystw prywatnych.

Z liczby powyższych zakładów, na 24-ch wielkopiecowych wytopiono surowca różnych gatunków 16,009,084 pudów, czyli, o 2,064,675 pudów więcej niż w r. 1897; w 17-tu fabrykach żelaznych wyrobiono żelaza pudów 5,493,799, czyli o 1,354,042 pudy więcej niż w roku poprzedzającym i wreszcie w 5-ciu stalowniach otrzymano stali i żelaza zlewnego 12,794,360 pudów, czyli więcej niż w r. 1897 o 590,520 pudów. Szczegółowa produkcyja przemysłu żelaznego w Królestwie Polskiem w roku 1898 widzieć się daje z poniższej tablicy.

W fabrykach produktów przemysłu żelaznego wprowadzone zostały w roku sprawozdawczym następujące główne ulepszenia i inowacyje:

W zakładach Ostrowieckich, przy wielkim piecu № 1, ukończono budowę gmachu kotłowni, w którym ustawiono dwa nowe kotły; w warsztatach mechanicznych ustawiono 10-cio silną lokomobilę i urządzono kilka nowych tokarni i heblarni; w kuźni haków ustawiono nową 50-konną maszynę parową do poruszania przyrządów tejże kuźni, oraz ustawiono prasę do odrabiania łbów haków; ukończono budowę nowego gmachu odlewni, wymurowanego z cegły; w głównym korpusie urządzono dwie mostowe windy elektryczne do podnoszenia ciężarów o 15 i 5 t., w bocznych skrzydłach odlewni ustawiono piec kopułowy i wentylator, wprowadzony w działanie, również jak winda gichtowa kopulaka, zapomocą siły elektrycznej; wzniesiono gmach centralnej stacyi elektrycznej, gdzie ustawione będą (a jedna już jest) dwie maszyny dynamoelektryczne i do nich maszyna parowa 185-konna; w kotłowni małej walcowni ustawiono czwarty kocioł parowy; do oddziału II-go młotów przeniesiono młot o $2^1/_2$ tonnach z oddziału I, tak, że odkuwanie osi i wałów odbywa się tylko w oddziale II, a w oddziale I wykończają się tylko bandaże; w stalowni zbudowano dziewiąty piec Simens-Martin'a i zaczęto budowę dziesiątego pieca,—wszystkie piece są jednakowe, 15-tonnowe; nareszcie wybudowano gmach nowej walcowni blachy, w którym, w roku sprawozdawczym, ukończono instalacyję walcowni blachy grubej i kotłowej, mianowicie ustawiono maszynę parową o 1000 siłach, osobną maszynę parową do uregulowania odległości pomiędzy walcami i podnoszenia takowych; platformy do podnoszenia lup do walców mają też osobną maszynę parową; ustawiono windę elektryczną, akumulator do przyrządów hydraulicznych i wreszcie nożyce parowe do obcinania arkuszy blachy. W zakładach Ostrowieckich wzniesiono nadto dom mieszkalny dla majstrów i starszych robotników i prawie ukończono dom 2-piętrowy dla robotników i ich rodzin, zbudowano drugi gmach szkolny dla 120 dziewcząt, córek robotników wystawiono salę pierwszej pomocy dla chorych (niezależnie od szpitala) i wreszcie zaczęto budowę hotelu fabrycznego,—będzie to piętrowy budynek murowany, w suterenach umieszczą się kuchnia, piwnica i lokal dla służby, na parterze będzie sala jadalna, dwie sale bilardowe, dwa pokoje bawialne i trzy gabinety, na pierwszem piętrze jedenaście numerów dla przyjezdnych i na drugiem piętrze pięć takichże numerów.

W nowej stalowni akcyjnej w Bliżynie (hr. L. C. Broel-Platera) wybudowano drugi duży piec Simens-Martina, suszarnię dla form do stalowych odlewów, urządzono nową walcownię, ku czemu ustawiono maszynę parową 350-konną, oraz dwa piece żarowe. Zbudowano skład dla modeli i drzewa. Warsztaty znacznie powiększono i ukompletowano różnemi tokarniami, heblarniami, wiertarniami i t. p.

W zakładzie Stąporków, hrabiego Tarnowskiego (fabryki Koneckie), stanął nowy trzeci wielki piec, mający produkować 1,250,000 pudów surowca, gichtę tego nowego pieca III połączono pomostem żelaznym z gichtą pieca II, wystawiono tu też piąty aparat do ogrzewania powietrza, systemu Cooper-Boecker'a, a do 6-ciu dawnych kotłów parowych dostawiono jeszcze dwa nowe. Nadto stanęła tu nowa odlewnia, a w niej dwa piece kopułowe, przytem windy mostowe i t. d.

W Rzucowie, fabryka Mokiejewskiego, stanął nowy piętrowy murowany gmach warsztatów mechanicznych.

W zakładach Bodzechowskich zbudowano piec Simens-Martin'a i ustawiono jeden nowy kocioł parowy.

W Rudzie-Malenieckiej ostatecznie ukończono budowę zupełnie nowej walcowni żelaza, którą puszczono w ruch.

W fabrykach akcyjnych „Skarżysko“ wykończono zupełnie wielki piec ze wszelkiemi doń dodatkami i zakład w ruch puszczono. Wielki piec wystawiono na zasadach ostatnich wyników praktyki; maszyna wiatrowa o sile 350 koni, zbudowana w fabryce A. Repphana w Warszawie.

Zakłady Starachowickie przystąpiły do budowy nowego wielkiego pieca, mającego działać na koksie, oraz do budowy dużej stalowni.

Wreszcie w miejscowości Raków pod Częstochową, gdzie wznoszą się olbrzymie zakłady metalurgiczne przez towarzystwo B. Hantke, ukończono budowę wielkiego pieca, ustawiono sześć kotłów parowych, maszynę parową wiatrową, gmach laboratoryjum chemicznego i sal rysunkowych, gmach biura zakładów, oraz kilka domów mieszkalnych dla oficyjalistów i robotników.

(dok. nast.)

NAZWA FABRYKI	DO KOGO NALEŻY	Wytopiono surowca	Wyrobiono żelaza	Wyr. stali i żelaza zlewnego
		p u d ó w		
Gub. Piotrkowska				
Huta Bankowa . .	Towarzystwo „Huta Bankowa" .	5,222,041	132,126	5,781,031
Katarzyna . . .	„ „Königs-Laura" . .	1,787,158	880,847	880,848
Aleksander. . .	„ Akcyjne . . .	—	736,362	1,000,488
Puszkin . . .	„ Akcyjne . . .	—	667,226	—
Poremba . . .	Spadkobiercy Pringsheima . .	odlewy 184,385	—	—
Brzeźno . . .	Naimski	—	2,300	—
Blachownia . .	Dzierż. Towarz. „Königs-Laura“ .	31,853	—	—
Stara Kuźnica . .	Kurland	58,008	—	—
Dzbanki . . .	?	—	7,500	—
Gub. Radomska				
Starachowice . .	Towarzyst. zakładów Starachowickich	661,105	603,962	—
Ostrowiec . . .	„ „ Ostrowieckich .	3,924,444	1,600,613	4,509,500
Bodzechów. . .	„ Akcyjne . . .	354,500	283,815	—
Końskie . . .	Hrabia Tarnowski . . .	1,897,842	—	—
Bliżyn . . .	Hrabia Plater	115,664	—	—
Niekłań . . .	Hrabia Plater	410,322	—	—
Chlewiska . . .	Hrabia Plater	285,041	134,064	—
Borkowice . . .	Książe Czetwertyński . . .	61,730	—	—
Przysucha . . .	Hrabia Dembiński . . .	160,075	91,685	—
Ruda Maleniecka . .	Towarzystwo Akcyjne . . .	202,288	93,713	—
Fałków . . .	Bracia Jakubowscy . . .	24,349	2,489	—
Skórnice . . .	Cichowski.	70,035	—	—
Skarżyska . . .	Towarzystwo Akcyjne . . .	44,626	—	—
Bliżyn—stalownia .	Towarzystwo Akcyjne . . .	—	—	622,493
Fidor . . .	Blas i Wegmajster . . .	160,283	—	—
Mroczków-Kamienna .	Dzierż. Witwicki . . .	97,976	—	—
Nieborów . . .	Dzierż. Singer	—	88,183	—
Rzuców . . .	Mokiejewski	—	26,230	—
Maleniec . . .	Dzierż. Lewin	—	30,000	—
Sielpia . . .	Rządowy	—	112,685	—
Mostki . . .	Rządowy	124,667	—	—
Gub. Kielecka				
Huta Jadwiga . .	Kamiński, Grosman i S-ka . .	66,159	—	—
Krasna . . .	Dutkiewicz	148,609	—	—
Szczecno . . .	Blumenthal	11,435	—	—
Rejów . . .	Rządowy	88,894	—	—

3.

USTAWA

Kieleckiego Towarzystwa Rolniczego

(Dokończenie).

V. Zebrania ogólne.

§ 37. Zebrania ogólne bywają zwyczajne i roczne.

Uwaga 1. Po utworzeniu towarzystwa założyciele zwołują pierwsze zebranie, które wybrawszy z pośród siebie prezesa, ustanawia w ściślejszy sposób organizacyję towarzystwa (wysokość jednorazowej składki członkowskiej, zamiast corocznej składki od członków, termin i sposób płacenia składek członkowskich, liczbę członków rady i sposób wychodzenia tychże), oraz dopełnia wyboru urzędujących osób towarzystwa. Postanowienia tego zebrania w wyszczególnionych wyżej kwestyjach mogą podlegać rewizyi jedynie na rocznem zebraniu towarzystwa. O dokonanem otwarciu towarzystwa, jak również i wybranych na urzędy, po zatwierdzeniu ich przez gubernatora, rada towarzystwa uwiadamia niezwłocznie Departament Rolnictwa.

Uwaga 2. O czasie, miejscu i przedmiotach zajęć i zebrań towarzystwa komunikuje się zawczasu do wiadomości wszystkich jego członków oraz naczelnika policyi miejscowej, przyczem do rozpoznania w zebraniach dopuszczają się takie tylko przedmioty, które odnoszą się bezpośrednio do określonej przez ustawę działalności towarzystwa i co do których uwiadomiono zwierzchność policyjną.

§ 38. Zebrania zwyczajne, zwoływane w miarę potrzeby, ale najmniej 4 razy na rok, a także na żądanie komisyi rewizyjnej, albo najmniej 10 członków towarzystwa, zajmują się rozpatrzeniem spraw bieżących i wogóle wszelkich kwestyj, odnoszących się do działalności towarzystwa, oraz wyborami członków rzeczywistych i członków korespondentów.

§ 39. Zebranie poczytuje się za ważne, jeżeli na niem jest obecnych najmniej $^1/_5$ ogólnej liczby rzeczywistych członków towarzystwa, nie licząc członków rady.

§ 40. Sprawy w zebraniu, oprócz wyborów na członków honorowych i kwestyj wyszczególnionych w § 41, rozstrzygają się prostą większością głosów; w razie równości głosów, głos prezydującego przeważa. Wszystkie kwestyje osobiste, jako to: wybory urzędujących i członków towarzystwa, oraz kwestyja wykluczenia członków etc., rozstrzygają się na zebraniu za pomocą tajnego balotowania gałkami.

§ 41. Dla rozstrzygnięcia kwestyj dotyczących: 1) zmiany ustawy; 2) otwarcia i zamknięcia instytucyj towarzystwa; 3) zaciągania pożyczek oraz nabycia i sprzedaży nieruchomości; 4) wykluczenia członków; 5) zamknięcia towarzystwa; 6) wyboru prezesa honorowego i 7) wyboru członków honorowych, wymaga się uprzedniego zawiadomienia wszystkich członków towarzystwa przed zebraniem, obecności najmniej $^1/_5$ ogólnej liczby członków honorowych i rzeczywistych, oraz większości najmniej $^2/_3$ głosów obecnych na zebraniu członków. Przyjęty przez zebranie projekt zmian ustawy przedstawia się, za pośrednictwem gubernatora, do ministeryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa.

§ 42. Na zebraniu rocznem czyta się sprawozdanie o działalności towarzystwa za rok ubiegły, rozbiera się i zatwierdza sporządzony przez radę budżet na rok następny oraz dopełniają się wybory urzędujących, oraz prezesa honorowego i członków honorowych. Oprócz tego na zebraniu rocznem mogą być rozstrzygane wszelkie inne sprawy, z zachowaniem ustanowionych w niniejszej ustawie wymagań.

§ 43. Na tem samem zebraniu wybiera się komisyja rewizyjna, składająca się najmniej z 3 członków, nie zajmujących urzędów w towarzystwie, do zrewidowania sprawozdania, kasy i majątku towarzystwa, oraz funkcyjonujących przy towarzystwie instytucyj. Wnioski komisyi rewizyjnej, wraz z objaśnieniami rady, przedstawiają się, albo na najbliższem zwyczajnem zebraniu towarzystwa, albo na następnem zebraniu rocznem.

§ 44. Jeżeli na zebraniu powstaną kwestyje, wymagające dla rozstrzygnięcia szczegółowego zbadania, to w tym celu wybierają się oddzielne komisyje czasowe z kilku osób.

§ 45. Zebrania publiczne organizują się z mocy postanowienia rady. Dopuszczenie osób obcych do udziału w rozprawach, bez prawa głosu decydującego, zależy od uznania prezesa.

VI. Fundusze towarzystwa i jego odpowiedzialność pieniężna.

§ 46. Fundusze towarzystwa, tworzące się ze składek członkowskich, subsydyjów od instytucyj rządowych i publicznych, oraz z ofiar, a także z dochodów od organizowanych przez towarzystwo przedsiębiorstw, jako to: składów, wystaw etc., obracają się na rozchody towarzystwa i na urzeczywistnienie wskazanych w niniejszej ustawie celów. Dożywotnie składki członków zapisują się do kapitału żelaznego, albo do kapitału zapasowego, których sposób użytkowania określa towarzystwo. Kapitały towarzystwa, z wyjątkiem funduszu obrotowego, powinny być złożone w Oddziale Banku Państwa.

§ 47. Przy odpowiedzialności towarzystwa za wydane zobowiązania z całego należącego do niego majątku, odpowiedzialność jego nie rozciąga się jednakże na kapitały oddane do jego zarządu z zamiarem użycia ich na określone cele przez osoby obce lub instytucyje, jak również na majątek osobisty członków towarzystwa.

VII. Zamknięcie towarzystwa.

§ 48. W razie zapadnięcia uchwały postanawiającej zamknięcie towarzystwa, ostatnie zebranie decyduje o przeznaczeniu, jakie mają otrzymać sumy pieniężne i majątek towarzystwa, po zaspokojeniu wszystkich jego zobowiązań. Postanowienie to wprowadza się w wykonanie za pozwoleniem ministra rolnictwa i dóbr państwa.

§ 49. O dokonanem zamknięciu towarzystwa rada towarzystwa uwiadamia gubernatora i departament rolnictwa i ogłasza w „Wiedomostiach“.

§ 50. W razie faktycznego wstrzymania działalności towarzystwa, gubernator komunikuje o tem ministrowi rolnictwa i dóbr państwa.

§ 51. Jeżeli, niezależnie od nadanego gubernatorom prawa (artyk. 321 Sw. Zak. t. II. Ogóln. Org. gub.) zamykania zebrań publicznych w razie wykrycia w nich czegokolwiek przeciwnego porządkowi państwowemu, bezpieczeństwu publicznemu i moralności, gubernator uzna za niezbędne zamknąć towarzystwo, to przedstawia to do uznania ministra rolnictwa i dóbr państwa.

§ 52. W wypadkach nieprzewidzianych w niniejszej ustawie towarzystwo kieruje się przepisami odnoszącemi się do przedmiotu jego działalności, oraz ogólnemi prawami i rozporządzeniami rządu, tak obecnie obowiązującemi jak i temi, które będą wydane później.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Wrażenia prowincyjonalisty** (artyk. nadesłany):

Siedzę wciąż jak przykuty na wsi, gdy więc od czasu do czasu uda mi się wpaść do Warszawy, staram się wynieść ztamtąd możliwie najwięcej wrażeń, aby mieć o czem myśleć do następnej wycieczki; zapas ten niekiedy musi starczyć na znaczny przeciąg czasu. Niedawno znalazłem się w Warszawie w dniu odczytu p. Ferdynanda Hoesicka o ostatnich chwilach Szopena. Odczyt miał być połączony z muzyką, co mnie mocno zaciekawiło; poszedłem tedy do Muzeum, gdzie się odczyt odbywał. Tłumy osób dążyły tam również, wielu odeszło z niczem, pomimo dodatkowych biletów w postaci kart wejścia. Odczyt nie zachwycił mnie jednak; jeszcze mniej przypadła mi do gustu gra p. Zygmunta Bielińskiego, który ilustrował odczyt muzyką. P. B. grał wyłącznie te utwory Szopena, o których prelegent wspominał. Sam pomysł należy może do szczęśliwych; sądząc jednak z zimnego zachowania się licznie zebranej publiczności, wykonanie nie stało na wysokości zadania.

Z odczytu dowiedzieliśmy się nieco szczegółów o przyjaciołach i przyjaciółkach znakomitego muzyka, wielu, może zbyt wielu; o urządzeniu jego mieszkań w Paryżu, wreszcie o śmierci Szopena. Zakończenie odczytu, poświęcone opisowi zgonu muzyka, wywarło nieco przykre wrażenie; ktoś zemdlał, może wskutek gorąca, a może na wrażliwy organizm podziałał zbyt silnie opis cudzych cierpień, dość—że Pogotowie było czynne.

Zapasu wrażeń wyniesionych z odczytu starczy mi na bardzo krótki przeciąg czasu, chyba że będę myślał nad tem, czemu prelegent nie kazał się odfotografować na grobie Szopena i nie przedstawił tego obrazka zebranej publiczności za pomocą latarni czarnoksięskiej, ile że ekran był rozpięty i sposobność była wyjątkowa. *M. T.*

† Dnia 30 kwietnia zmarł w Warszawie w 90 roku życia **ś. p. Anastazy Jędrzejewicz**, radca dworu, emeryt, b. asesor ekonomiczny przy b. komisyi skarbu, przedtem zaś b. oficer IV-go linijowego pułku b. wojsk polskich, za waleczność pod Rudkami ozdobiony krzyżem „virtuti militari“. Śmierć tego wyjątkowego starca dotyka boleśnie i okrywa żałobą znanego ogólnie w naszem mieście właściciela księgarni i prezesa Tow. Wzaj. Kredytu pana F. Jędrzejewicza, jako syna ś. p. Anastazego.

— **Komisyja sanitarno-weterynaryjne.** Dowiadujemy się, że w dniu 29 maja r. b. rozpocząć ma w Petersburgu swe parotygodniowe obrady, zwołana ad hoc komisyja, złożona z przedstawicieli administracyi i osób delegowanych przez ziemstwa. Zadaniem jej będzie, odpowiednio do obecnego stanu weterynaryjno-zdrowotnego w państwie rosyjskiem, rozpatrzenie wszechstronne kwestyi transportu bydła i wszelkich zwierzęcych produktów, tak wewnątrz państwa jak i przy ich wwozie i wywozie zagranicznym; nadto, komisyja rzeczona ma jeszcze spełnić drugie, równie ważne zadanie: obmyślić ogólny system środków zaradczych, jakieby przedsięwziąć należało przeciw chorobie racicowej (aftae episooticae).—Interesy i położenie tutejszego kraju pod powyższemi względami, przedstawiać będą na zlecenie ministeryjum dwaj weterynarze gubernijalni: warszawski p. Kotłubaj i piotrkowski p. Kiszkiel, którym, przed przyjazdem na posiedzenia rzeczonej komisyi, polecono zebrać odpowiedni w tej mierze materyjał faktyczny odnośnie do Królestwa Polskiego.

— **Pożar—i nasze porządki.** O godzinie pierwszej w nocy, z ubiegłej środy na czwartek, spaliły się tuż prawie za tunelem dr. żelaz., przy ulicy wiodącej do Rokszyc, dwie drewniane posesyje wraz z zabudowaniami: jedna należąca do SS-rów Michalskich, a druga do starozakonnego Klina;

spaliły się przytem 3 krowy, koń i ciele, oraz wszelkie zapasy słomy i siana. Pożar, jak zwykle pożar; ale przy nim ujawniły się niektóre braki, czy błędy, obciążające różne sumienia...

Najprzód pokazała się niepraktyczność pozostawiania dłużej w owej miasta dzielnicy, głębokich, wodami Strawy zalanych rowów, zamiast zwykłych rynsztoków. Przez rowy te i przez tę wodę niepodobna było ni przejść ni przejechać na podwórza płonących posesyj i—trzeba było dopiero wyjmować drzwi z sąsiednich domów, aby budować z nich prowizoryczne mostki!..

Dalej, słaby nadzwyczaj alarm pożarny (choć przecie wszyscy miejscy stróże zaopatrzeni są w trąbki!..), oraz kompletny brak koni (chroniczna choroba straży...) — były widocznym powodem fatalnego jej opóźnienia się do pożaru! Zaledwie bowiem w pół dopiero godziny po pierwszym alarmie przybyło do ognia kilkunastu ludzi ze straży; w 3 kwadranse dopiero był gotów pod szopą do wyruszenia oddział *drugi*; po nim dopiero przybył oddział *czwarty*, mający przecie swą oddzielną szopę i punkt zborny w tej dzielnicy miasta, gdzie się właśnie paliło; po tych dwóch oddziałach nadciągnął nareszcie oddział *pierwszy* i *piąty*—i w końcu namyślił się przywlec oddział *trzeci*, bez sikawek i beczek. Wśród beczek, przyciągniętych przez inne oddziały, jedna okazała się próżną dopiero wówczas, gdy założono w nią węża. Byliśmy też świadkami niebywałego dawniej zjawiska: że gdy jedni ze straży z całem zaparciem się i poświęceniem pracują przy ogniu—inni stoją bezczynnie; gdy jeden strażak np. zlany potem, ściągał bosakiem płonące z dachu belki, drudzy stali najspokojniej i... znagleni dopiero przez osoby trzecie, poskoczyli mu z pomocą.

Pomijając powyższe braki, przy czwartkowym pożarze straż miała zadanie wielce utrudnione: w uliczce ciasnej, tonącej formalnie w błocie, z największą trudnością mogli się obracać i ludzie i konie; nie było wody, a woda czerpana z rowów zanieczyszczała węże; w ciasnocie podwórza trudno się było wykręcić; słowem—szczęście, że nie było wiatru, bo, przy tak utrudnionej obronie i opóźnieniu straży skutkiem ladajakiego alarmu i braku koni—mogłaby była spłonąć cała dzielnica miejska.

— **W bieżącym tygodniu** zapowiedziane zostały dwa zebrania ogólne: we środę, dnia 10 maja — ogólne zebranie Członków *Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu* (vide ogłoszenie w № 17 „Tygodnia“)—i w niedzielę przyszłą, dnia 14 maja—ogólne, wyborcze zebranie członków tutejszego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na nowy, z dniem 18 maja mający się wprowadzić, *rozkład letni pociągów na stacyi Piotrków*, który podajemy na 5 stronie dzisiejszego numeru, pozostawiając jeszcze jakiś czas dotychczasowy rozkład (zimowy) na stronicy 6-ej, dla dalszego użytku.

— **Nieostrożność.** W zeszłą niedzielę po południu, mieszkaniec wsi Meszcze, pędząc cwałem na koniu do miasta, przy raptownem skręceniu na rogu ulicy, od strony gimnazyjum żeńskiego na skwer Konstantynowski, wpadł na idącą trotuarem kobietę i pchnięciem łba końskiego przewrócił ją na ziemię. Na szczęście, ograniczyło się tylko na potłuczeniu. Wystraszone, obecne wypadkowi kobiety, poczęły konia okładać... parasolkami.

— **Wściekły pies.** We wtorek d. 2 maja wściekł się pies podwórzowy gospodarza tutejszego Antoniego Szymańskiego. Ukąsił on w nogę 13-letnią córkę tegoż Szymańskiego, którą natychmiast wysłano na kuracyję do Warszawy. Psa oczywiście zabito.

— **Nagła śmierć.** W sobotę d. 29 z. m. mieszkaniec tutejszy Piotr Szybut, lat 75, niosąc obiad dla swych synów, pracujących w cegielni na Bugaju, nagle zmarł na drodze.

— **Burza gradowa.** W zeszłą niedzielę o godzinie 5 po południu, przeciągnęła przez Gomulin i Michałów szerokim pasem burza gradowa.

— **Szpital w Częstochowie.** Nowy szpital, kosztować mający przeszło 130,000 rubli ma być już zapewniony; dawny szpital zostanie sprzedany, ponieważ zamierzono wystawić nowy na polu między drogą stradomską a gruntami przedmieścia św. Barbary, tuż obok tak zwanych „siedmiu kamienic“ i koszar wojskowych.

Pragnąc wyjawić swój pogląd w tej rzeczy tak o niej pisze kor. „Kur. Cod.“: „Posiadamy tu nader rozległy, może zarozległy park pod Jasną Górą, zupełnie zaniedbany, zeszpecony dołami i składem kwaszonej kapusty, szczególniej w części dotykającej pola. Narożnik tego ogrodu właśnie z tej strony wybornie mógłby się nadać na miejsce dla szpitala i na ogród dla chorych, zwłaszcza, że nie trzebaby było zakładać nowego ogrodu z drzewkami teraz sadzonemi, a które za jakieś parę dziesiątków lat mogłyby się dopiero rozwinąć i cienia udzielać, bo drzewa i krzewy już są teraz w tej części parku gotowe, acz zaniedbane. Dziś ten park marnieje w całem znaczeniu tego słowa: gdyby zaś jedną część jego, tu omawianą, podzieloną i sprzedano na place, to miasto otrzymałoby ztąd fundusz znaczny na utrzymanie należyte i ozdobienie drugiej, obszernej połowy parku, na opłatę dozorców, ogrodnika i t. p., a przytem ta część grodu zabudowałaby się w tem miejscu i uforemniła tak nieestetycznie, bez żadnego ładu i składu budujące się miasto. Szpital więc pod każdym względem zyskałby tu wiele na swej wygodzie i zdrowotności, a miastu dla przytoczonych powyżej przyczyn, oddałby jeszcze pośrednią, prawdziwą przysługę, przyczyniając się, przez poruszenie tej pleśni parkowej, do ozdoby i większego zazielenienia drugiej połowy parku.“

— **Instalacyja.** W dniu 22 z. m. w Kaliszu instalował się w kościele Kolegijackim ks. Kazimierz Puacz, regens konsystorza jeneralnego włocławskiego, na kanonika gremijalnego. Nowy dostojnik Kieleckiej Kollegjaty, urodził się w roku 1854, we wsi Dąbie, w pow. częstochowskim. Do klasy 5-ej szkolnej uczęszczał w Piotrkowie a następnie w Warszawie. Seminaryjum skończył we Włocławku i jako alumn zdolny wysłany został do akademii duchownej w Petersburgu. Brak zdrowia nie dozwolił mu skończyć kursów. Po wikaryjatach w różnych miejscowościach, został proboszczem w Mierzynie, Brudzewie Kolskim, Kramsku i ostatecznie w Mstowie. Od lat 4 jest regensem konsystorza we Włocławku a od kilku miesięcy mianowany został kanonikiem gremijalnym tamtejszej kollegjaty. Ks. kanonika Puacza otaczała i otacza powszechna sympatyja dla podniosłych przymiotów jego serca. Nowemu dostojnikowi naszemu, życzymy ad multos annos.

— **W Kłobucku** pod Częstochową dnia 22-go marca zakończył życie ś. p. ksiądz Adam Grzeliński, proboszcz, kanonik kapituły kaliskiej. Miał lat 60.—Ks. Grzeliński był proboszczem w kłobucku lat 14. Staraniem, a po części i kosztem jego, postawiono przy starym kościele kłobuckim wieżę wspaniałą, oraz odnowiono kazalnicę i boczne ołtarze. Ś p. ks. Grzeliński był do końca życia czynny i dbały o dobro swych owieczek; pracował ze wszystkich sił, aby parafijan swoich umocnić w dobrem, w cnocie, a miał pracę wielką, szczególniej w samym Kłobucku. Na wyprowadzenie zwłok do kościoła, zgromadziło się wielu ludzi i dziesięciu księży z okolicy. W kościele, po umieszczeniu trumny na katafalku, przemówił ksiądz Sikorski, proboszcz z Wilkowiecka. Nazajutrz od rana samego lud modlił się przy zwłokach swego pasterza, a kapłani odprawiali msze święte. Przybyło dwudziestu pięciu księży, prawie wszyscy parafijanie i wiele osób z okolicy. Mowę w kościele wygłosił ks. Pertkiewicz, proboszcz Miedzna, a na cmentarzu pożegnał zmarłego ks. Wróblewski, proboszcz z Będzina.

— **Przytułek** dla biednych położnic w Sosnowcu zyskał świeży zasiłek w kwocie blisko 700 rs., jakie wpłynęły do jego kasy z danego tam przedstawienia amatorskiego. Zorganizowane w tym celu w dzień 19 b. m. widowisko, składało się z trzech komedyjek: „Consilium facultatis“ Fredry „Kuzynek„ Bałuckiego i „Przyjaciel“ (z włoskiego). Wszystkie odegrane zostały bardzo starannie.

— **W towarzystwie Wzajemnego kredytu** w Tomaszowie w miesiącu lutym obrót dyskontowy wynosił przeszło 80,000 rb. Ponieważ zaufanie jednakże wciąż wzrasta, wkłady powiększają się z dniem każdym; nawet klasa robocza przynosi swoje oszczędności.

— **W Łodzi.** „Lutnia“ łódzka przygotowuje do odśpiewania na scenie pierwszego aktu op. „Halka“ Moniuszki, oraz operetkę tegoż kompozytora do libreta Fredry (ojca) p. t. „Nocleg w Apeninach“. Przedstawienie to dane będzie na cel dobroczynny w połowie b. m. — Sezon zimowy w teatrze polskim zakończony będzie w d. 15 b. m., poczem p. Wołowski wyjedzie ze swoją trupą na lato do Warszawy, w Łodzi zaś, jak wiadomo, osiądzie towarzystwo pod dyrekcyją p. Marcelego Trapszy i p. Adolfiny Zimajerowej.

— **Łódzkie biuro** techniczne p. f. Reklewski i Fetlewski otrzymało od magistratu m. Kielc komisoryjum do przeprowadzenia studyjów celem zaopatrzenia kanałów w wodę ze źródeł położonych pod Dąbrową, oraz wypracowania kosztorysów budowy krytych kanałów dla odprowadzania nieczystości od mostu przy ulicy Staro-Warszawskiej do upustu przy stawie.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W pierwszej połowie marca 1899 r. było pożarów 18. W tej liczbie: z podpalenia 1; z wadliwej budowy komina 5; z nieostrożności 5; z niewiadomej przyczyny 7. Straty wyniosły 23,9500 rs. Wypadków nagłej śmierci było 12; samobójstwo 1; zabójstwo 1; dzieciobójstw 4; podrzucenie 1; znaleziono 1 zwłoki; z nieostrożnej jazdy 2 wypadki; nieszczęśliwych wypadków było 2; kradzieży 2.

Z dalszych stron.

— **Z Radomia.** donoszą iż p. Minister finansów projekt urządzenia Wystawy rolniczo-przemysłowej w Radomiu zatwierdził i odpowiednie pozwolenie do właściwych władz wysłane już zostało. Ze względu na zwiększające się potrzeby Towarzystwa dobroczynności, rada tegoż, na mocy zezwolenia władzy właściwej, zamierza urządzić i w roku bieżącym loteryję fantową. W tym celu, podzieliwszy miasto na 13 cyrkułów, rada zaprosiła tyleż pań, które raczyły przyjąć obowiązki zbierania fantów loteryjnych.

— **Z Kielc.** Miejscowa gazeta pisze, co następuje: Uśpiony przez lat 40 przemysł żelazny w okolicy Kielc, zaczyna się budzić. Od roku w pobliskiej Kielc okolicy kopano liczne szyby i zapuszczano świdry w poszukiwaniu ciał kopalnych, a rezultatem tej pracy jest odkrycie i otwarcie w kilkunastu miejscach kopalni rudy żelaznej, której wydajność analiza określa od 30 do 45 procentów. W lesistej okolicy Samsonowa, odległej 20 wiorst od Kielc, a 7 wiorst od st. Zagnańsk, odkryto bogate pokłady rudy żelaznej ilastej na przestrzeni trzech wiorst kwadratowych, na przecięciu dwóch dróg szosowych i bystrej rzeczki Bobrzy. Tuż pod Kielcami we wsi Szydłówku i Dąbrowie odkryto bogate pokłady rudy brunatnej, na przestrzeni dwóch wiorst kwadratowych, przy szosie warszawsko-krakowskiej. Wobec tak zasobnych pokładów rud żelaznych, podobno projektowane jest zawiązanie Towarzystwa dla eksplotacyi rudy i budowy wielkiego pieca pod Kielcami. Pożądanem byłoby, aby przedsiębiorstwem tem zainteresowali się kapitaliści krajowi.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— 23 czerwca (4 lipca) w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż:

1) części majątku Kamień-Górny E, E, w pow. brzezińskim, od sumy 2000 rs.

2) nieruchomoćci pod № 182 A na bałutach-Nowych, od sumy 500 rs.

3) wieczyście czynszowej osady młynarskiej Dzbanki w pow. łaskim, od sumy 400 rs.

4) osady młynarskiej Łętków w pow. Łaskim, od sumy 2000 rs.

5) osady w majątku Dziewki w pow. będzińskim, od sumy 1700 rs.

6) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № 295 przy ul. Litewskiej, od sumy 200 rs.

— 18 (30) maja w urzędzie gubern. Piotrkowskim na wybrukowanie ulic: Konstantynowskiej i Ogrodowej, a także placu między ul. Sieradzką i Łódzką w m. Zgierzu, od sumy 6105 rb. in minus.

— 11 (23) maja w urzędzie p-tu łaskiego na 3-ch letnie oświetlanie 88 latarni miejskich w m. Pabijanicach, od $12^{7}/_{10}$ kop. za jedną lampe przez jedną noc in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę 3-ch sklepów miejskich, 41 miejsc dla handlu na placu Jasnogórskim.

— 30 kwietnia (12 maja) w m. Łodzi na sprzedaż ruchomości:

a) w domu pod № 32 przy ul. Widzewskiej, od sumy 144 rs.

b) w domu pod № 8 przy ul. Przejazd, od sumy 172 rs. 80 kop.

— 11 (23) maja w m. Rawie na rynku na sprzedaż krów i trzody chlewnej, od sumy 170 rs.

— 28 kwietnia (10 maja) we wsi Zarzewie w pow. Łódzkim na sprzedaż inwentarza żywego i martwego, od sumy 124 rs. 52 kop.

Sprawozdanie z handlu nasion.

Toruń dnia 28 kwietnia 1899.

Zaofiarowanie nasion prawie ustało natomiast zapotrzebowanie było znaczne a mianowicie buraki, marchew, trawy łączne i parkowe silnie na wszystkie strony są żądane. Także koniczyna czerwona, szwedzka i żółta, bywają rozkupywane, tylko koniczyna biała i seradela w zupełnym pozostają zaniedbaniu; to też sprzedajemy białą koniczynę i seradelę po niebywałych nizkich cenach. Również nasienie sosny niemałym cieszyło się pokupem. Sprzedają koniczynę czerwoną najlepszą, wolną od kanianki po mk. 52, koniczynę białą po mk. 20--40, koniczynę szwedzką po mk. 35—45, przelot po mk. 40—55, lucernę po mk. 55—60, koniczynę żółtą po mk. 13—16 rajgras angielski po mk. 12—13, rajgras włoski po mk. 14—16, tymotkę po mk. 20—22, kostrzewę owczą po 20—25, mietlicę ogrodową po mk. 40—45, seradelę po mk. 5—$6^{1}/_{2}$, kukurydzę amerykańską po mk. 8, sosnę po mk. 300, marchew białą olbrzymią zielono-łepkowatą poprawną otartą po mk. 65, zwyczajną białą długą otartą po mk. 50, nieotartą poprawną po mk. 45, marchew czerwoną długą słodką otartą po mk. 65, półdługą nantejską otartą po mk. 80 buraki mamoty po mk. 35, flaszkowate czerwone po mk. 30, złoto-żółte walce po mk. 40, oberndorfskie żółte prawdziwe po mk. 32, ekendorfskie czerwone lub żółte po mk. 45, najlepsze gatunki mięszane po mk. 25, buraki cukrowe małe wanczlebeńskie wysokiej poleryzacyi po mk. 25, wszystko za 50 kgr. brutto. Poszukuję natomiast gorczycy.

B. Hozakowski, w Toruniu.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzić będą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz.
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzić będą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Gwarancyja zupełna.

GWARANCYJA ZUPEŁNA.



Wykończenie eleganckie, materyjał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń, Ceny możliwie nizkie.

Fabryka Rowerów

„The white Fleyr"

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolicę A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego). (0—12)

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

PAROWA FABRYKA

Kawy Palonej

zastrzeżona w Departamencie Handlu i Przemysłu



Marka Ochronna pod firmą

Import kawy

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 68. Telefon.

POLECA

Kawę Paloną,

!!! Codziennie świeżą !!!

a szczególnie:

Gospodarską № 2 za funt rb. 0.65
„ № 1 „ „ rb. 0.75

Mięszanki:

Karlsbadzką „ „ rb. 0.85
Wiesbadeńską „ „ rb. 1.00
Wiedeńską „ „ rb. 1.10

Wyłącznie na czarne kawy:

Deserową № 2 za funt rb. 1.15
„ № 1 „ „ rb. 1.20

W oryginalnych opakowaniach po 1/0 - 1/2 - 1/4 - 1/8 funta, opatrzonych banderolą i znakiem ochronnym.

UWAGA. Kawy moje umiejętnie dobrane i zmieszane, na najnowszych parowych maszynach oczyszczane, sortowane i palone codziennie świeże, bez żadnych obcych dodatków, jak karamel, tłuszcze i t. p., wyróżniają się od innych kaw tem, że nie zyskują nic na wadze sztucznej, a głównie, że przez nadzwyczaj szybkie palenie, hermetyczne, centryfugalne ostudzanie, posiadają niezaprzeczenie silny aromatyczny zapach, wielką wydajność i równy wykwintny smak.—Zamówienia przyjmuję również przez telefon. (3—1)

Hurtowa i detaliczna sprzedaż w Piotrkowie u W-go W. Zaleskiego.

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną. *Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.*

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

polecają:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, **Ząb koński,** wszelkie **trawy, Koniczynę** czerwoną, białą, szwedzką, **Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek** i inne.

CENNIKI, PRÓBY NA ŻĄDANIE.

☛ ***Nabywamy,*** płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, ***wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę*** i t. p. i prosimy o łaskawe oferty.

(W. B. O. 1035) (6—6—2)

Towarzystwo Akcyjne

„ARTUR KOPPEL"

Petersburg, Newski Pr. № 1 (1—1)

Filije: **Moskwa, Odessa, Warszawa, Władywostok, Helsingfors**

BUDOWA KOLEI ŻELAZNYCH. URZĄDZENIA MECHANICZNE.
TABOR RUCHOMY. ZAOPATRZENIE W MASZYNY
BUDOWA FABRYK. WARSZTATÓW I FABRYK.

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych

siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go Maja do 20-go Września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Daniewskiego w Solcu, poczta Stopnica, lub broszury tegoż o Solcu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (W. B. O. № 2984) (3—1)

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA.

Do Granicy i Sosnowca.

STACYJA.		Kurjr. № 1	Posp. № 5	Poczt. № 9	Pasaż. № 13	Pasaż. № 15	Pasaż. № 17	Pasaż. № 21	Osob. № 27	Expr. № 29	Osob. № 51
Piotrków	przychod.	2,31	4,13	9,23	12,24	2,14	9,34	—	—	7,50	4,15
	odchodzi	2,36	4,23	9,33	12,36	2,24	9,44	—	6,20	7,56	4,35

Do Warszawy.

		№ 2	№ 6	№ 10	№ 14	№ 16	№ 18	№ 56	№ 48	№ 30	№ 52
Piotrków	przychod.	2,59	1,32	5,50	10,26	8,15	8,15	—	11,25	10,41	4,44
	odchodzi	3,07	1,42	5,58	10,56	8,25	8,25	—	—	10,47	5,04

UWAGA: Pociągi: №№ 15, 16, 17 i 18 kursują tylko między Warszawą a Częstochową, zaś №№ 27 i 48 między Piotrkowem a Sosnowcem.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

zawsze z miłością o tobie wspomina. Donosi ci zapewne o wnuczętach, córce i swoich zmartwieniach, dołącza przytem jakiś list, już po twoim wyjeździe otrzymany.

Stefan z uśmiechem odebrał pakiet i nierozpieczętowując do kieszeni schował, zasypując dalej przybyłego gościa zapytaniami o najdrobniejsze szczegóły ich obecnego koleżeńskiego życia. Po długiej pogawędce, Paweł pożegnał się, spiesząc do siostry i przyszłego szwagra, a Stefan sam pozostawszy, z nudów zabrał się do odczytania listu gadatliwej swej niegdyś gospodyni. Ta przez oddalenie wstrzemięźliwszą w słowach się nie stała; obszernie donosząc o własnych kłopotach, odsyłała mu list jakiś, pod adresem Julijusza już po jego śmierci i po jej do Medyjolanu wyjeździe przybyły. List długo leżał na poczcie, następnie przerzucany w różne kraju strony, tak miał zniszczoną kopertę, że ona, signiora Marchini, musiała ją inną, białą zastąpić, lecz upewniała przytem, że listu nie czytała, tembardziej, że był zupełnie w nieznanym jej języku pisany.

Stefan nie mógł zrozumieć o co chodziło i dlaczego list adresowany do zmarłego przyjaciela przysłanym mu został; w końcu sądząc, że może ktoś mu nieznany o należność się upomina, rozerwał kopertę. Drobnem kobiecem pismem zapełniona ćwiartka, donosiła Julijuszowi, że jego ukochana zwraca mu dane słowo i swoje odbiera, ponieważ pisząca myliła się co do siły uczucia, że wtedy dzieckiem jeszcze była, że co miłość znaczy nie wiedziała i że swobodną chce pozostać, ponieważ rodzice inne zupełnie zamiary dla niej osnuli. Autorką listu była Stella!.. Stella, tłomacząca swą dla narzeczone-

i oto para gotowa. Tymczasem wielki majątek żony roztopił się po ślubie, a książe brat, niechętny zawsze, mały tylko wyznaczył apanaż. Dochody szczupłe, a wymagania zbytku coraz większe, skargi z jednej, wyrzuty z drugiej strony—oto pożycie tej pięknej książęcej pary, a zakończenie sielanki będzie takie, że cudowna, boska, niezrównana Stella, żoną idyjotycznego Tillenbacha zostanie.

— Wuju! — zawołała oburzona Margot z miejsca się podnosząc.

— Nie rzucaj się dziewczyno; poczekaj trochę, a przekonasz się, że moje przepowiednie się spełnią, Stella potrzebuje dużo pieniędzy i bardzo głupiego, wygodnego męża; teraz na jednym i drugim jej zbywa, lecz niedługo to się zmieni.

— Kuno nie zajmuje przecież żadnego wybitnego w świecie stanowiska, a Stella bardzo to ceni.

— Tytuł ex-małżonki księcia Riancew, zawsze jej trochę pozostawi blasku; dodaj do tego milijony Tillenbachów, a stanowisko wyrobi się samo.

— Nie wuju, nigdy w coś równie potwornego nie uwierzę! Chociaż wiem, że rodzice bardzo się martwią, że Stella tyle pieniędzy wydaje, a przytem tak czuje się nieszczęśliwą, jednak ona nie rozwiedzie się z mężem. Papa i mama tak o tego książęcego zabiegali zięcia, że ich nie żałuję wcale. Jakże tam nieprzyjemnie musi być teraz w domu! Jak to dobrze, że ja u ciebie jestem.

— Niewiadomo, jak to długo potrwa — mruknął niechętnie Grimert.

— Wujaszku, co tobie się dziś stało? Zupełnie inaczej jak zwykle wyglądasz, i masz taką tajemniczą minę.

Jakby na gorącym uczynku schwytany, zaczerwienił się silnie i trzymaną w ręku laskę upuścił na ziemię. Gdy oboje dla jej podjęcia się schylili, ktoś szybko przystąpił i stanął przed niemi. Margot, podniósłszy oczy, ujrzała Stefana.

Okrzyk przerażenia, radości i zdziwienia wyrwał się z jej piersi; była tak pomięszana, że ani powitań dawno niewidzianego przyjaciela, ani słowa przemówić nie mogła. Ojciec przybrany tajemniczo się uśmiechał.

— Źle urządziliśmy nasze spotkanie — pierwszy odezwał się Stefan, — panna Margot przeraziła się bardzo. Proszę uspokój się pani i usiądź. Przybywam prosto z Kairu—mówił dalej, chcąc dać młodej panience czas do uspokojenia,—długo do żadnej pracy nie byłem zdolnym, a nawet chorowałem, jak o tem wujowi pani donosiłem; teraz jednak powróciłem do pędzla i odnalazłem samego siebie. A pani jak się powodzi?

— Piękne historyje, mogę panu o niej opowiedzieć—wpadł w słowo wujaszek.—Czy uwierzysz, że ta dziewczyna już dwie znakomite partyje odrzuciła w tym roku?

— Na miłość boską wuju—zaczęła jeszcze bardziej zmieszana. Lecz Grimert nie pozwolił jej mówić dalej, skarżył się ciągle na kłopoty, jakie mu swoim niewytłomaczonym uporem sprawia.

Tymczasem Stefan z zajęciem przypatrywał się dziewczęciu, przez te lat kilka wyrosłemu na bardzo powabną, z marzącemi, pięknemi oczyma osóbkę. Na-

Margot rozstaniem trochę zasmucona, tembardziej, że Stefan dotąd ani jednego gorętszego nie wymówił słowa, dającego jej nadzieję podzielanych uczuć, kryła twarzyczkę w pyszny, od niego na pożegnanie otrzymany bukiet, starając się, aby jej łez i wyrazu twarzy nie widział. Stefan chciał właśnie w jej oczy patrzeć, a że bukiet mu ją całą zasłaniał, zabrał go, na siedzeniu położył, a rękę dziewczęcia ująwszy, do spojrzenia na siebie niejako zmusił. Gdy ujrzał te dobre oczy łez pełne, o rozsądnych postanowieniach zapomniał, a przyciągając do siebie młodą dziewczynę, zcicha zapytał:

— Czy kochasz mię choć trochę?

Odpowiedź w jej spuszczonych oczach i zarumienionej twarzyczce musiał przychylną odczytać, gdyż silniej pociągnął ją ku sobie i serdeczny pocałunek na jej czole złożył. Gdy wuj Grimert pożegnawszy kolegę, wszedł do wagonu, nieświadomo czemu, poznał natychmiast co się stało. Prawdziwie po ojcowsku uściskał rozpłakaną Margarittę, lecz nad swem wzruszeniem panując, prawie szorstko do Stefana się zwracając, przemówił:

— Zdaje mi się, że tu zbytecznym jestem; lecz pamiętajcie, że nic z waszych projektów nie będzie, jeżeli mię opuścić zechcecie, gdyż w takim razie, ja za wami pociągnę!

KONIEC.

go obojętność, zbyt wielką po stracie ukochanego boleścią!... Stella, po tysiąc razy prawie ze łzami go zapewniająca, że tylko Julijusza kochała, że on całym był szczęściem dla niej, że tak prędko innego pokochać nie może i dlatego o czas i cierpliwość prosi.

Po kilka razy odczytywał ten list fatalny, nie mogąc uwierzyć, by tyle przewrotności i fałszu w tej cudownej, ubóstwianej mieściło się istocie; nagle zrozumiał, że był tylko ofiarą zręcznie osnutej, już po kilka razy powtarzanej komedyi i zemdlony upadł na ziemię.

* * *

W kilka dni później rozeszła się wieść, że sławny artysta, autor nagrodzonego obrazu, nie wiadomo z jakiej przyczyny, nie pożegnawszy się z nikim, opuścił miasto. Znajomi łamali głowę nad odgadnięciem powodu tego tak niezwykłego wypadku, lecz jeden tylko Grimert w to, co się stało, wtajemniczonym został, gdyż na drugi dzień po odczytaniu listu, Stefan zmieniony i blady, do niego o pociechę i radę się udał. Grimert postanowił, że artysta nie powinien ani chwili dłużej w mieście się zatrzymywać, lecz unikając widzenia zwodnicy, jak najprędzej wyjechać, jej tylko, bez słowa wymówki lub tłomaczenia, list wspomniany odesłać. Tak się też i stało, a Stella zirytowana ucieczką niewolnika, postanowiła na przyszłość być oględniejszą do wielbicieli swoich nigdy nie pisać.

XVIII.

Więcej, niż w dwa lata później, spotykamy Grimerta z przybraną córką w Berlinie, w powrotnej z Italii podróży. Margot wyrosła na bardzo ponętną pannę, której piękne, ciemne oczy, niejednemu już zamąciły spokój. Obecnie wesoła i uśmiechnięta, w Thirgartenie, obok ojca siedziała, a widząc go zadumanym i chmurnym, pieszczotliwie jego ręki dotknęła, mówiąc:

— Wujaszku, powiedz, czy ty się na mnie bardzo gniewasz?

— Ty grymaśnico! czyż ja się mogę gniewać na ciebie? Chciałbym wiedzieć tylko, czy nie masz zamiaru nigdy wyjść za mąż.

— Tak prędko mnie się chcesz pozbyć? Nie mam przecież jeszcze dziewietnastu lat.

— Tak, ale twoje odstręczające zachowanie się względem mężczyzn, daje do myślenia, jakbyś jakąś małą tajemnicę na dnie serca chowała.

— Wujaszku co też ty mówisz! -- porwała się dziewczyna — nigdy, nigdy za mąż nie pójdę!

— Ilu starających się odrzuciłaś w tym roku?

— Dwóch dopiero, lecz więcej ich nie będzie, zaręczam! Nie rozumiem, dlaczego wuj tak prędko chce mię się pozbyć z domu. Gdy byłam na ślubie Stelli...

— Nie wspominaj mi o tym ślubie! Oto piękny przykład dla ciebie, prawdziwie naśladowania godny! Książę się zadurza w pięknej twarzyczce, a przytem na wielki rachuje posag; ona chce tytułu i stanowiska,

reszcie rozmowa skierowana na wspólne drobne przygody i dawne wspomnienia, ożywiła Margarittę do tego stopnia, że ze swobodą i dawnym jej dziecinnym humorem, gawędzono przyjemnie godzin kilka. Wieczorem, gdy już Margot udała się do swego pokoju, dwaj przyjaciele do poufnej pogawędki zasiedli. Stefan opowiadał, jak bardzo po zerwaniu z narzeczoną czuł się nieszczęśliwym, jak sam sobą pogardzał za to, że zaślepiony pięknością ciała, nie badał, ani nie starał się poznać duszy ukochanej kobiety. Jako artysta cierpiał również, gdyż zdawało mu się, że po dziele, jakie stworzył, nie tylko pędzlem ale duszą i sercem malując „Jutrzenkę", nie więcej godnego uwagi stworzyć nie potrafi. Gdy jednak odebrał od Grimerta list, donoszący mu o małżeństwie Stelli, doznał znacznej ulgi. Ażeby dowieść samemu sobie, że talent jego przez nieszczęśliwą miłość nie został zabity, wziął się do pracy i już kilka pomniejszych dzieł ukończyć zdołał. Na zakończenie tej spowiedzi, rzucił artysta nagłe zapytanie:

— Co pan miałeś na myśli żądając, abym tak nagle Margaricie się ukazał?

— Chciałem... chciałem ją uradować, a zarazem przekonać się, czy moje domysły prawdziwemi były.

— Jakież to są te domysły i na czem je pan gruntujesz?

— Mówiłem ci już o tem; odrzuciła dwie znakomite partyje, które każda inna panna z radością by przyjęła.

— I dlatego sądzisz pan, że...

Grimert zirytowany potrząsnął głową.

— Sądzę, to pana nic a nic obchodzić nie powinno.

-- Nie?—zapytał półgłosem Stefan, patrząc głęboko w oczy przyjacielowi, który z głębokiem westchnieniem po chwili wyszeptał:

— Trzeba czasu, czasu na wszystko!

* * *

Przez ostatnie dni pobytu w Berlinie, Stefan był nieodstępnym towarzyszem naszych znajomych. Nie można powiedzieć, aby czynił zbyt jawne zabiegi dla pozyskania swej dawnej przyjaciółeczki; lecz obserwował ją pilnie, nie opuszczał ani na chwilę, a w końcu tygodnia umyślił na święta wielkanocne stawić się w rodzinnym mieście panny, by w domu przybranego ojca, rozpocząć formalne o jej rękę staranie. Na wiosnę właśnie Stella miała jechać do Paryża, aby ztamtąd, jak mówiono, rozpocząć przeciw książęcemu małżonkowi proces rozwodowy; a że Stefan dotąd jeszcze spotkania z nią unikał, uznał tę porę za najodpowiedniejszą do pojawienia się w stolicy. Teraz nawet odprowadzić swych przyjaciół nie mógł, ponieważ kilku dawno niewidzianym kolegom malarzom w Berlinie miejsce spotkania naznaczył.

Gdy nasi podróżni po ostatnich pożegnaniach, w osobnym przedziale miejsce zajęli, Grimert nagle przez okno ujrzał na peronie dawno niewidzianego, a bardzo mu sympatycznego szkolnego kolegę; z pośpiechem więc z wagonu wyskoczył, młodą parę samą pozostawiając.